

Przemys, Przes

Kiedy staje przed nimi w cieniu podejrzenia
jest jeszcze cały z materii światła
Eony jego włosów spięte są
w pukiel niewinności
Po pierwszym pytaniu policzki nabiegają krwią,
krew rozprowadzają narzędzia i interogacja
Żelazem, trzcina, wolnym ogniem
określa się granice jego ciała
Uderzenie w plecy utrwala kręgosłup
między kałużą a obłokiem
Po kilku nocach dzieło jest skończone
Skórzane gardło anioła pełne jest lepkiej ugody
I jakże piękna jest chwila, gdy pada na kolana
wcielony w winę, nasycony treścią
I język waha się między wybitymi zębami
A wyznaniem
Wieszają go głową w dół
Z włosów anioła ściekają krople wosku
I tworzą na podłodze prostą przepowiednię